GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 47. N. Piekary, Środa 12 Czerwca 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co **Środę** i **Sobotę**. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O. S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Święty Antoni.

W przyszły czwartek obchodzić będziemy Kochani Czytelnicy doroczną pamiątkę uroczystości **św. Antoniego z Padwy**, zwykle **Padewskim** zwanego. Otóż ze względu na łaski i cuda, których wierni chrześcijanie-katolicy za wstawiennictwem się tego św. Patrona, dość często, jak nam to pisma dowodzą, od Boga zyskują—postanowiliśmy, choć w krótkości o świątobliwym żywocie jego kilka słów do wiadomości Waszej podać.

Święty Antoni, lubo rodem z Portugalii, zowie się Padewskim, dla tego, że w Padwie są jego relikwije. Urodził się 1195 roku w Lizbonie, i przy chrzcie św. nazwany Ferdynandem, zmienił to imię na Antoniego, gdy odzież zakonną przyjmował. — W młodości swej stał się członkiem zgromadzenia kanoników zakonnych św. Augustyna, gdzie cały się oddał życiu świętobliwemu, i z największą pilnością uczył się nauk stanowi duchownemu koniecznych. Sprowadzano ciała pięciu męczenników z zakonu św. Franciszka z Marokko do Koimbry, gdzie nasz święty wówczas mieszkał; a widok tych relikwii wzbudził w nim ten zapał, aby i on mógł stać się męczennikiem. Tym celem w roku 1221 stał się zakonnikiem reguły św. Franciszka. Żył wówczas jeszcze ten święty zakonodawca, a św. Antoni, aby go widział i z ust jego powziął naukę, udał się do niego do Assyżu, który go później posłał do Wercelli, aby tam, obok modlitwy i życia świętobliwego, nauczał innych, nauk teologicznych. Był on tych nauk nauczycielem i w innych swego zakonu klasztorach, tak we Włoszech, jak we Francyi; a nareszcie pragnąc zbawienia dusz, oddał się opowiadaniu Słowa Bożego, Ewangielij św.; które z ust jego wymownych głoszone, moc ludu nawracało. Zasnął w Panu 13 go czerwca 1231 roku, mając 36 lat, z których 10 przeżył w zakonie św. Franciszka. Papież Grzegorz IX-ty, naoczny świadek jego świętobliwości i cudów za modlitwą jego od Boga [illegible] ogłosił w roku 1232 Antoniego ja[illegible] tego wyznawcę. W 32 lat po jego zej[illegible] budowano w Padwie jeden z najwspa[illegible] kościołów, w którym jego relikwie

Allokucya Ojca św.
na Konsystorzu z dnia 24 maja.

Czcigodni Bracia!

Mając dziś zapełnić pustki powstałe w prześwietnem Waszem Kolegium, jako i w Episkopacie, chcielibyśmy porozumiewać się tu z Wami spokojnie i wesoło, a zaznaczyć jedynie fakta, które tylko zadowolnienie wzbudzićby mogły.

Trudno to jednak w twardem i przykrem Naszem położeniu. Wokoło Nas zewsząd sterczy mur tychże samych klęsk i niedogodności, których doznawaliśmy w ciągu lat dziewiętnastu, odkąd zabrano Nam święte miasto; co gorsza, sam ten czas trwania powiększył się jeszcze — a trudno przewidzieć, do jakiej one miary wzrosną, wobec zamiarów wrogów, ośmielonych długiem powodzeniem, które dotkliwie nam się uczuć daje.

Sami jesteście świadkami tego, jaki obrót biorą sprawy—jaką jest z jednej strony śmiałość, a z drugiej bezkarność tych, co gwalcą prawa majestatu Naczelnego Kapłana.

Nie można też mieć wątpliwości co do zakusów, o jakie tu chodzi—bo zdradzają się one na każdym kroku, a stwierdza je ciągłe swiadectwo faktów. Z dnia na dzień gwałtowniejszemi stają się zaczepki przeciw instytucyom chrześcijańskim, przy równoczesnem gnębieniu i pętaniu wolności Papieży. Widzimy, jak w tym celu podniecaną jest opinia publiczna przeciw uświęconej władzy Stolicy Apostolskiej, jak bezkarnie szerzoną jest nienawiść tłumów codziennemi mowami, pełnemi bezcześci. Doszło już do tego, że w tem świętem mieście, pod własnemi naszemi oczami, wolno bezbożności lżyć religię Chrystusową obelgą trwałą, a rozgłośną—bo oto uchwalono dla odstępcy imienia katolickiego zaszczyty, przynależne jedynie cnocie.

Dla tego też to katolicy całej kuli ziemskiej niepokojeni są ciągle aż do głębi serca. Nie mogą oni znieść bez skargi niedogodnego traktowania wspólnego ich Ojca—sprawa wolności najwyższej instancyi, osoby naczelnego Biskupa ich dusz nie może im być obojętną. To też starają się oni pocieszać Nas zawsze podziwienia godną swą pobożnością i poświęceniem swem bez granic a—zebrawszy się świeżo co dopiero po stolicach różnych krajów Europy w celu skupienia użytecznych dążeń ku wspólnemu celowi—jak wiecie, znaczną część myśli swych i zajęć poświęcili Stolicy apostolskiej.

Uznali oni, że dla zachowania w osobie naczelnego Kapłana wolności posłannictwa apostolskiego, świecka władza Papieża jest niezbędną—a tem samem, jak słusznie, zastósowali oni swe uchwały do przykładu i Stolicy apostolskiej.

Co do postanowienia ich, aby wszelkiemi legalnemi środkami starać się o przywrócenie Naczelnemu Kapłanowi koniecznego stanu wolności—to użyli oni jedynie praw przysługujących im, broniąc najsłuszniejszej sprawy, która winna być uznaną za wspólną sprawę wszystkich katolików.

Z tego powodu i **My** od dawna za nią walczymy ze zapałem i w pierwszym szeregu jak winniśmy, a z pomocą Boga ani długość czasu, ani nadmiar trudności nie odwróci nas od tej obrony.

Tymczasem zaś dla wypełnienia celów niniejszego zgromadzenia, postanowiliśmy przyłączyć do Waszego Kolegium kilku Biskupów z Francyi, Belgii i Czech, cenionych dla świątobliwości ich i wiedzy, a którzy dali wyborny przykład cnót biskupich w zarządzie swych dyecezyi; prócz tego także i dwóch rzymskich Prałatów, ktorzy we wykonywaniu różnych obowiązków. Stolicy Apostolskiej służyli długo a chwalebnie.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 46)

— Obaczył? kto?.. zapytała gwałtownie.

— Pani wiesz, ogrodnik. Mamy tu jego zeznanie, człowiek poczciwy mówił wszystkim o złodzieju, a był pewnym, że ten złodziej kradnie honor jego pani. I cóż to mogło być takiego, że pani wszystko, wszystko co zdobi kobietę, gotową była poświęcić i poświęciłaś?..

— Nie pierwszy raz pan mi to pytanie zadajesz, a ja niepierwszy raz, nie mogę nań odpowiedzieć.

— Nie możesz pani odpowiedzieć? Strzeż się pani, śledztwo ma się ku końcowi, odeślę sprawę do sądów wyższych wraz z panią, bo jeśli dalej trwać będziesz w swoim uporze, to nikt sądu nie przekona, żeby ślady kobiecych nóg przy trupie, nie były śladami pani....

Oskarżona spojrzała na inkwirenta i rzekła stanowczo:

— Tak, to były moje ślady.... nie szukano dobrze, mam nawet na nogach te same buciki, jego krwią zbryzgane....

I ukrywszy twarz w obie ręce, serdecznie płakać poczęła. Sędzia usłyszawszy te słowa zbladł i skamieniał — nawet zimny i obojętny pisarz podniósł się na krześle i wlepił w oskarżoną oczy, pełne wyrazu nieopisanej grozy i zdumienia.

Trwało chwilę milczenie, w czasie którego słychać było tylko spazmatyczny płacz oskarżonej.

Najprzód sędzia przyszedł do siebie i rzekł sucho:

— Panie kancelisto, zanotowałeś pan te słowa oskarżonej?

— Zanotowałem.

— To dobrze — a obracając się do oskarżonej zawołał inkwirent — i potem co w tej chwili pani zeznałaś, śmiesz jeszcze twierdzić żeś niewinna tej krwi, której ślady nosisz na swych nogach, która cię piecze i gryzie....

— Tak — jestem niewinna. Chciej pan wszystkiego wysłuchać, postanowiłam wszystko powiedzieć. Ale każ mi pan dać wody wprzódy, bo nie wiem czy będę miała dość siły!... o! mój Boże! mój Boże!..

Spełniono jej żądanie — wypiła nieco wody, wreszcie chustkę zmaczała, przetarła oczy i skronie — i tak poczęła mówić.

XII.

— Jakiem już powiedziała, pan Zygmunt wyszedł odemnie przed dwunastą. Pozostawszy sama, udałam się zaraz do salonu gdzie panowie kończyli swoją grę w karty. Tu zabawiłam z dobre pół godziny — nim goście wyszli, nim pożegnałam się z ojcem, służącej kazałam uporządkować salonik, światła pogasić, powtarzam, upłynęło dobre pół godziny. Było więc już znacznie po dwunastej, kiedy wróciłam do siebie. Nie mogłam zatem być o północy na miejscu zbrodni. Nie badano świadków, którzy mogli potwierdzić że po dwunastej jeszcze byłam w domu. Oskarżono mię lekkomyślnie.... a może przez złą wolę.

— Przepraszam że przerywam, rzekł sędzia, mogłaś pani nie być w chwili zbrodni na miejscu, ale mogłaś wiedzieć o niej. Proszę uważać, że w tem jest rdzeń kwestyi.

— Nie powiedziano mi nigdy czego odemnie chcą, lecz mniejsza z tem. Otóż jak powiadam, wróciłam do siebie już po dwunastej. Noc była burzliwa i słyszałam jak wicher wył pomiędzy krzewami ogrodu. Myślałam o Zygmuncie, bo dla czegóż go nie mam tak nazywać, otóż myślałam że w taką noc, ma przed sobą tak daleką podróż. Uklękłam i poczęłam się modlić. Byłam czegoś dziwnie niespokojna — cisza w koło mnie panowała głęboka tylko z dworu dobiegało mię posępne wycie burzy i trzask łamiących się gałęzi w ogrodzie.

Oskarżona chwilę spoczęła, przytłumiła gwałtowny kaszel w piersiach, przetarła czoło i tak dalej mówiła, z pewnem gorączkowym ożywieniem, z dziwną boleścią w głosie.

— Słyszałam jak na miejskiej wieży zegar wybił pierwszą — słyszałam, jak domowe zegary powtarzały jeden po drugiem tę samą godzinę. Poczęłam się rozbierać chcąc położyć się do łóżka....

— Powtarzam, głęboka cisza w około mnie panowała, czasami na chwilę i burza przerywała swe wycie, by znów potem z większą jeszcze siłą wybuchnąć. Otóż w jednym z takich przestanków zdawało mi się, że ktoś zbliża się do mego okna. Por-

wałam się na równe nogi, okryłam kaftanikiem, bo myślałam, byłam prawie pewną, że to Zygmunt, że rzucił zamiar powrotu w taką noc, i przychodzi mię o tem uwiadomić. Nie wiem dla czego. pomimo całej tej pewności, drżałam jak w febrze i bałam się ogromnie.... Z natury, po matce, jestem bardzo wrażliwa i zabobonna....

— Kiedy tak stoję na środku pokoju z okiem wlepionem w okno, znów usłyszałam kroki, zaraz potem trzykrotne uderzenie w szybę; był to znak umówiony między nami. Zgasiłam szybko świecę, bo tak zwykle robiłam, skoczyłam do okna, otworzyłam je i spytałam:

— Czy to ty Zygmuncie?

— Chwilę panowało milczenie i noc była tak czarna, że nic przedsobą nie widziałam. Przejęta nieopisanym strachem zawołałam:

— Kto tu?

— Niech pani będzie cicho — odrzekł mi głos jakiś, przychodzę do pani od Walewskiego. Polecił mi oddać pani te oto papiery, ważne są podobno.

I ręka jakaś wsunęła mi paczkę papierów.

— Drżąca, przerażona nad wyraz, zapytałam się sama nie wiedząc co mówię:

— Któż pan jesteś?

— A pani co do tego? odrzekł surowo — i dodał:

— Żegnam panią, schowaj dobrze te papiery.

I wysunął się cień jakiś ogromny i zabierał do odejścia:

— Na miłość boską gdzie jest Zygmunt?

— Gdzie?... zapytał ponuro i zatrzymał się na chwilę. Na białym śniegu rysowała się czarna, ogromna jego postać wprost mojego okna. Stał tak chwilę i szepnął: leży pod cmentarzem.... ten Zygmunt twój moja panno.

— To wyrzekłszy odwrócił się i szybko zniknął wśród nocy. Słyszałam jego kroki dopóki wicher ich nie zagłuszył, słyszałam jak przechodził przez parkan...

— Och! czemuż nie miałam tyle odwagi, tyle serca, żeby pobiedz za nim, przytrzymać go, uwiesić mu się u nóg. Bo ten człowiek, jestem pewną jest jego mordercą!..

— Niestety! nie miałam tyle odwagi a raczej przytomności tyle, Stałam w oknie skamieniała, bez myśli, bez czucia, z wilgotną paczką papierów w ręku. Dopiero zimno przenikliwe orzeźwiło mię, zamknęłam okno cała skostniała. Przeziębiłam się wtedy i teraz kaszlę.... dodała smutno, ocierając chusteczką usta ze krwi.

— Niech pani chwilkę odpocznie, rzekł inkwirent z nietajonem współczuciem.

— O nie! nie! nie! chcę raz to skończyć. Jeżeliś pan czytał kiedy Danta, przypomnij pan sobie opowieść Franciszce z Rimini. W tem samem położeniu ja jestem. Trzeba odrazu wypić ten kielich cykuty..... (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Z Paryża donoszą, że według prywatnych wiadomości z Rzymu potwierdzają się pogłoski o tem, że pomiędzy Włochami a Niemcami podpisano umowę wojenną. Ugoda ta naznacza podczas wojny armii włoskiej takie mniej więcej stanowisko, jakie posiada armia bawarska. W Rzymie ma funkcyonować stale niemiecka delegacya wojskowa, a także delegacya włoska, tylko w mniejszym komplecie, osiądzie stale w Berlinie. Celem ich będzie stopniowe ujednostajnienie organizacyi obu armii i doprowadzenie ich do wspólnego typu. Komendę naczelną sprawować będą w danej chwili jeneralowie niemieccy. Ugoda ta miała być zawartą bez udziału Austryi. Wiadomość tę podają gazety z wszelkiem zastrzeżeniem.

Następca tronu angielskiego wraz z żoną przybywa w tych dniach do Paryża.

Najwyższy sąd państwa nakazał odbyć nowe rewizye u dwóch wybitnych zwolenników Bulanżera; przy rewizyi znaleziono ważne papiery, stwierdzające udział Bulanżera w spisku przeciw bezpieczeństwu państwa.

O małem starciu rosyjsko-włoskiem donosi „Pest Lloyd“ z Rzymu, że rząd włoski nie chciał uznać rosyjskiego kapitana, barona Rosena, jako wojskowego attache, prawdopodobnie dla jakiejś usterki w formalnościach. Przy wczorajszym przeglądzie wojska nie otrzymał kapitan Rosen zaproszenia, a równocześnie Włochy odwołały drogą telegraficzną własnego attache wojskowego z Petersburga. Należy jeszcze zaczekać na sprawdzenie tej wiadomości.

Niemcy. Pomiędzy Berlinem a Madrytem odbywają się rokowania w sprawie zjazdu cesarza niemieckiego i królowy regentki hiszpańskiej.

— Cesarz austryacki ma przybyć do Berlina w połowie Sierpnia, może 13 lub 14 i zabawi 3—4 dni.

— 5 Czerwca zatwierdziła rada związkowa prawo tyczące zabezpieczenia robotników na starość lub na przypadek kalectwa. Zapewnie więc niezadługo ogłoszone będzie w ordowniku państwowym.

— Z Zanzibaru donoszą, że kapitan Wissmann i dr. Peters są obecnie w Bagamoyo. Najęci przez dr. Petersa Afrykanie wrócili jako chorzy do Aden. Niemiecki statek „Amanda-Elżbieta“, który przed trzema miesiącami przybył z ładunkiem broni i amunicyi, w końcu zmuszonym był powrócić wraz z ładunkiem do Niemiec, gdyż angielski konsul jeneralny sprzeciwił się energicznie wyładowaniu broni.

— W sprawie Wohlgemutha, o której Czytelnikom naszym już w swoim czasie pisaliśmy, odbyło się, jak donoszą „Neue Zür. Nachr.“ w Zurychu zebranie ludowe, na którem mniemano, że odkryto dwóch tajnych policyantów. Podniesiono więc ich w górę i przedłożono sądowi ogólnemu i zapytano: „czy ich rozedrzeć, czy utopić.“ Policya uwolniła ich i w celu obrony zaprowadziła do więzienia. Mają oni pochodzić z Niemiec i podobno dawniej w Bazylei a teraz w Zurychu zajmują się szpiegowaniem. Obaj zaręczali, że są prawdziwymi „sercem i duszą“ socyalno-demokratami, którzy przybyli do Szwajcaryi, ponieważ tam tylko kwitnie wolność jeszcze. — Równocześnie ogłasza „Nordd. Allg. Ztg.“, list kupca Mollaka i jakiegoś Edwarda Maak, w którym się ci dwaj skarżą również, że uwięziono ich w Zurychu jako szpiegów i trzymano pod zamknięciem do następnego wieczora, i obchodzono się z niemi bardzo źle. Proszą więc niemieckiego ambasadora o radę i pieniądze.

Rosya. Moskale nie przestają moskwiczyć prowincyi nadbałtyckich. Świeżo wydał rozkaz kurator okręgu naukowego dorpackiego Kapustin, aby w szkołach żeńskich uczono więcej po rosyjsku niż dotychczas. Wszelkie zaś podania o założenie nowych i rozszerzenie istniejących prywatnych szkół niemieckich mają być nieuwzględnione. Pojętni to uczniowie ci Moskale!

— Minister wojny jenerał Wannowski udał się wczoraj za urlopem do wód za granicę; zastępować go będzie szef sztabu jeneralnego Obruczew.

Austrya. Podług urzędowych doniesień w październiku będzie już piętnaście korpusów armii austryackiej uzbrojonych w nowe karabiny repetierowe.

— Z Pragi donoszą, że w obwodzie miast Aussig i Cieplice, wybuchły rozruchy świętujących robotników. Wysłano wojsko na miejsce zaburzeń.

Francya. Socyaliści francuzcy wysłali tajne zaproszenie do socyalistów niemieckick na kongres, odbyć się mający dnia 14-go lipca w Paryżu. Ofiarowali im pokrycie kosztów podróży. Rząd postanowił jednak, że obcych nie wpuści do kraju lub wydali bezwłocznie chociażby to byli posłowie do parlamentu. Zdaje się, że kongres albo zupełnie upadnie, albo będzie wyłącznie francuzkim.

Włochy. Brat Ojca św. kardynał Pecci ciężko zachorował.

— Ojciec św. rozkazał zamknąć wszystkie kościoły w Rzymie w dniu odsłonięcia pomnika kacerza Giordana Bruna.

— Senat rzyjmski uchwalił nie brać udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Giordano Bruno.

— Włosi zajęli jak donoszą z Massowy twierdzę Keren położoną w Abissynii. Między ludnością tamtejszą ma panować z tego powodu wielkie zadowolenie.

Holandya się zbroi. Armia holenderska składa się bowiem dotąd tylko z 60.000 ludzi i to zaciąganych na żołd. Teraz komisya królewska proponuje, żeby armia stała składała się z 110.000 ludzi; zamienione w obronę krajową gwardye narodowe liczyć mają 50.000 ludzi, równocześnie utworzona ma być stósowna rezerwa. Każdy mieszkaniec ma być obowiązany do służby wojskowej; roczny pobór rekrutów wynosić będzie 15 000. Wynikające ztąd zwiększone wydatki obliczono na 650.000 zł.

Szwajcarya. Z Bernu donoszą, że Włochy i W. Ks. Luksemburskie przyrzekły wziąść udział w międzynarodowym kongresie ochrony robotników.

Echa po Bezrobociu.

„Nordd. Allg. Ztg.“ posuwa się dzisiaj w polemice przeciwko „Kreuz-Ztg.“ do bardzo śmiałego twierdzenia, że wielki strejk górników westfalskich, nie był ani kwestyą zarobku, ani usiłowaniem, aby polepszyć istniejące nieznośne położenie, strejk ten został raczej spowodowany przez wpływy zewnętrzne! O jakiemś nieznośnem położeniu westfalskich górników mowy w ogóle być nie może. . Jeżeli „Nordd. Allg. Ztg.“ rzeczywiście jest odgłosem usposobienia sfer decydujących, w takim razie nie mają się górnicy czego spodziewać; toć wedle „Nordd. Allg. Ztg.“ „położenie ich nie jest nieznośnem“. Tak się odzywa „Nordd. Allg. Ztg.“ dziś, kiedy wszyscy prawie żądania górników uznali za usprawiedliwione. Organ kanclerski twierdzi, że strejk został wywołany ze zemsty. „Nordd. Allg. Ztg.“ albo mówi to wbrew lepszej świadomości, albo też nie rozumie wcale całego ruchu robotniczego. Sto tysięcy górników nie pozwoli się pociągnąć „z zewnątrz“ lekkomyślnie do strejku — jeżeli nie ma do tego ważnych powodów. — Że zaś górnicy mieli sprawiedliwy powód do zażaleń, to stwierdzono aktami, tego dowiódł już niejednokrotnie dawniej w Izbie panów deputowany baron Schorlemer z Alstu. Górnicy będą umieli ocenić dzisiejsze zachowanie się kanclerskiego organu. Odwdzięczą się oni po prostu w ten sposób temu dziennikowi, że będą głosowali przeciwko jego kandydatom. Organ kanclerski wyświadcza tem swojem zachowaniem się w obec biednych górników lichą przysługę państwowej reformie socyalnej, gdyż daje jasno do poznania, że robotnicy na skuteczną ochronę liczyć nie mogą. Cała reforma socyalna ma się ograniczyć na zabezpieczeniu na przypadek choroby, nieszczęścia i niezdolności do pracy. Nawiasem wspomnieć należy, że strejkujący górnicy austryaccy stawiają większe żądania od westfalskich, i że w wielkim ruchu zarobkowym, który teraz febrycznie wstrząsa całemi Niemcami, hasłem jest ukrócenie terminu pracy i podwyższenie zapłaty. Czyżby i to hasło miało być narzucone z zewnątrz?

U górników Schrödera i Buntego w Dortmundzie, którzy byli w deputacyi u cesarza, odbyto w przeszłym tygodniu rewizyę, nie znaleziono jednakowoż nic karygodnego, czego dowodzi następujące pismo: „Dortmund, 2-go czerwca 1889. W załączeniu przysyłam panu napowrót pisma, doręczone mi przez królewski sąd, a zabrane panu na dniu 28-ym maja b. r. itd. oznajmiając, że po przejrzeniu takowych upadło podejrzenie przestępstwa przeciw § 19, prawa o socyalistach i § 8 prawa pruskiego o stowarzyszeniach z 11 marca 1850 roku. Pierwszy prokurator: v. Hövel“.—Co do 3-go górnika z deputacyi, Siegla, to obecnie tenże ogłasza w gazetach, że go wypędzono z roboty. Pracował on na kopalni „Zollern“.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 11 czerwca.

W drugie święto Zielonych Świątek miały Piekary w murach swoich osobliwszego gościa, w osobie Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa syryjskiego, Alojzego Efrema Rihmani z Odessy. Zbiera on, za pozwoleniem naczelnego prezydenta pana Seidewitz, jałmużnę dla swej bardzo ubogiej dyecezyi. Przybył on już w Sobotę wieczorem do Piekar, ale zabawiwszy zaledwie ze dwie godziny, odjechał do Bytomia, gdzie w pierwsze Święto miał uroczyste nabożeństwo w kościele Trójcy Świętej, a w drugie Święto, w kościele Panny Maryi. Po nabożeństwie zaś tem przybył do Piekar około godziny 11-tej i pół, i został przez duchowieństwo nasze do kościoła uroczyście wprowadzony. Po nabożeństwie udzielił Ks. Biskup błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, po czem przemówił do ludu po łacinie, którą to mowę JX. Nerlich przetłómaczył na polskie. Najprzewielebniejszy X. Biskup, jest średniego wzrostu, jak i średniego wieku, ma czarne krótkie włosy i czarną rzęsistą brodę (na wschodzie księża się nie golą), głos ma miły i mówi także cokolwiek po niemiecku. Jest on rodem z miasta Mossul, które leży w tureckim wilajecie (prowincya) takiego samego nazwiska, nad rzeką Tygrys, naprzeciwko ruin sławnego niegdyś miasta Niniwe.

Bytom. W piątek wieczorem przywieziono na wozie do miasta 19-to-letniego syna kolportera Bielszowskiego, który koło Brzezinki, w przykopie, wystrzałem z rewolweru w usta, chciał sobie odebrać życie. Rewolwer był nabity kawałkami ołowiu, czy też wodą, — rany, jakie ztąd odniósł B. były niebezpieczne, jednak nie śmiertelne. Nieszczęśliwy próbował po drodze z woza uciec, ale mu się nie udało.

Królewska Huta. Na królewskich kopalniach podwyższono ceny węgla od 6-go b. m. od 2 do 5-ciu fenygów na centnarze, stosownie do gatunku węgla.

Mikołów. Do mieszkania pewnego tutejszego mieszczanina wstąpił ubogi podróżny, prosząc o jałmużnę. Gospodyni domu podała mu talerz maślanki z kartoflami, którego atoli podróżny nie przyjął, mówiąc, że od młodości maślanki jeść nie może, zatem prosi o jałmużnę pieniężną. A że gospodyni na taką bezczelność się oburzyła i pieniędzy mu dać nie chciała, ów podróżny wylał jej maślankę na twarz i rozbiwszy talerz, czmychnął, został jednak w pobliżu przez robotników przytrzymany, którzy mu za jego bezczelność sprawili porządną łaźnię, tak że mu się na przyszłość podobnych sztuczków odechce.

W. Strzelce. Służąca p. Albinosa, w zeszły piątek lejąc spirytus do palenia, do samowaru, stała się ofiarą nieszczęścia. Przez nieostrożność zapalił się spirytus w butelce, wskutek czego nastąpił wybuch, przyczem nieszczęśliwa służąca została poparzoną.

Bujaków. W zeszłym tugodniu uciekł chłopak z dziewczyną z łąki przed burzą i ukryli się w kopie siana. Piorun uderzył w siano i chłopca zabił, dziewczynę zaś tylko poraził.

Z Kutulina donoszą jeszcze o wiadomej nam burzy czwartkowej (16 maja) i mówią że srożyła się tak groźnie, iż tamtejsi starzy ludzie nie pamiętają tak okropnej nawałnicy jąką ta była. Grad z ulewnym deszczem dochodził od laskowego orzecha do wielkości gołębiego jaja — i połamał drzewka, potrzaskał trawy i pozbijał zboża na polach. Szkody bardzo wielkie, a 4-ch tylko było zabezpiecznych od gradobicia. Pola zamulone piaskiem naniesionym przez ulewę. Kto może to zaorowywa, a zasiewa na nowo. Nietylko w polach i ogrodach burza ta powyrządzała szkody, ale i we wsi samej woda pozabierała mostki i podmyła płoty.

Żywcem spalony. 84 lat mający owczarz hrabiego Arco, wypędził w tych dniach, z pomocą córki, swojej owce na pastwisko. W czasie, gdy córka pobiegła po obiad, staruszek naniecił ogień, by się rozgrzać (było to 24 Maja). A gdy córka powróciła, znalazła ojca spalonego. W pobliżu będący las — o mało co też że się nie zajął, bo już niektóre drzewka z brzegu ogień chwytał.

Z Reichenbachu donoszą, iż skutkiem oberwania się chmur w tamtejszej okolicy, zapadło się wiele domów, fabryki poniszczone, ludzi dużo zginęło — spustoszenie okropne, a i bydła moc potonęło.

Poznań. Szach perski w niedzielę w nocy o godz. 2 przejeżdżał przez Poznań, udając się do Berlina. Do Torunia na jego przyjęcie wysłał cesarz Wilhelm jenerała Grellmana, który mu towarzyszył, a z fortecy toruńskiej, przy wjeździe jego na dworzec, dane były salwy z dział na powitanie.

W Orchowie (w poznańskiem) odprawi się ośmiodniowa Misya św. Początek jej 8 czerwca wieczorem o godzinie 6 po uroczystych nieszporach w sobotę. W niedzielę, zaś w poniedziałek, środę, piątek i sobotę, rano o godzinie 7 prymarya z Godzinkami do Najśw. Panny i nauka; o 8 i pół wotywa, o 10 i pół Sumą z wystawieniem N. Sakramentu, po południu o 2 różaniec, o 3 nauka, o 4 litania, o 5 i pół suplikacye, modlitwy misyjne i „Anioł Pański".

We wtorek i czwartek rano o 7 rano prymarya, o 8 i pół wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o 10 i pół Suma z kazaniem; po południu o 3 święcenie wody, obrazów itd. Reszta jak zwyczajnie. W niedzielę drugą rano o godzinie 7 prymarya, o 8 i pół wotywa, o 10 i pół Suma, po południu o 2-giej święcenie wody i obrazów; o godzinie 3 litania, o 4 poświęcenie krzyża misyjnego, nauka ostatnia z błogosławieństwem Ojca św., oraz procesya uroczysta do czterech ołtarzy, Te Deum, i suplikacye. W poniedziałek drugi, rano o godzinie 7 nabożeństwo żałobne z kazaniem. Oto porządek zapowiedzianych tych Missyi.

Wśród panujących upałów pilnie należy baczyć, aby wszelka padlizna nie leżała i nie psuła się na powierzchni ziemi. Wytwarza się w niej trucizna trupia, na którą siadają muchy i te potem przenoszą zarodki na ludzi. Niejeden już umarł od ukłucia muchy. Zatem wszystkie zwierzęta zniszczałe zaraz starannie zakopywać należy.

Z Krakowa pod datą 5-go czerwca donoszą, że 42-ch studentów z legalnemi półpaskami (paszportami) udało się do sąsiedniej w Królestwie Polskiem położonej miejscowości, Ojcowa, i tam przez straż pograniczną rosyjską zostali aresztowani. Kroki poczynione o ich uwolnienie z Krakowa — pozostały bez skutku. Zarząd więc akademii krakowskiej odniósł się do urzędu spraw zewnętrznych w Wiedniu. — „Nowa Reforma" donosi pod dniem 5-go czerwca, że studenci krakowscy zatrzymani czy uwięzieni przez władze rosyjskie w Ojcowie, dotąd nie zostali wypuszczeni na wolność, a przynajmniej do Krakowa nie powrócili. Aresztowanie młodzieży krakowskiej wywołało w całem naszem mieście zaniepokojenie, a wśród rodzin uwięzionych akademików rozpacz z powodu niepewności o następstwa. Między 42 akademikami, którzy wybrali się na wycieczkę do Ojcowa, byli nietylko Krakowianie, lecz i urodzeni w innych miejscowościach kraju. Przyczyna uwięzienia wszystkich nikomu na pewno nie jest znaną, a pod tym względem krzyżują się bardzo sprzeczne opinie. To pewna wszakże, iż młodzierz nie zamierzała przybyciem do Ojcowa zaburzyć istniejącego w Rosyi porządku rzeczy i cokolwiek uczynić mogła karygodnego w oczack władz rosyjskich, możemy z przeświadczeniem twierdzić, iż być mogło najwyżej młodzieńczą jakąś nierozwagą, której czyhający na sposobność do odznaczenia się żandarmi i strażnicy pograniczni pominąć nie mogli — jako wody na swój młyn.

Starania członków „Czytelni akademickiej" krakowskiej o uwolnienie zatrzymanych kolegów, popierają podobno władze senatu akademickiego uniwersytetu. Zapewniają również, iż dyrektor policyi, radca dworu Englisch wysłał wczoraj do Ojcowa komisarza policyi p. Kostrzewskiego dla dokładnego poinformowania się o istotnej przyczynie zbiorowego pozbawienia wolności obywateli Austryi.

Osoby powracające z Królestwa o losie zatrzymanych nic stanowczego nie wiedzą, utrzymują wszakże, iż wszyscy odstawieni zostali do Olkusza. Krewni uwięzionych, mając pewność, iż akademicy udali się do Ojcowa jak na majówkę z bardzo małemi zasobami pieniężnemi, starają się na gwałt o karty przejazdu granicy rosyjskiej, aby, jeżeli się nie powiedzie dopomódz uwięzionym do szybkiego uwolnienia — zaopatrzyć ich przynajmniej w materyalne środki, zabezpieczające od głodu.

Około Oświecimia wynikł w tych dniach pożar, który w popiół zamienił 78 domostw.

* **Berlin.** Za obrazę tajnego policyanta skazano redaktora niemieckiej „Volksztg." na zapłacenie 130 marek kary pieniężnej.

Z Warszawy donoszą, że na kolei petersburskiej w zeszłą sobotę, po wyruszeniu pociągu ze stacyi Wilejka, wybuchł ogień w pociągu, a zanim go spostrzeżono i pociąg pędzący zatrzymać zdołano, płomienie objęły cały prawie wagon sypialny. Podróżni przebudzeni dymem, ratowali się ucieczką przez okna, drzwi, jak kto mógł. Między innemi ratował się ucieczką pułkownik Jan Fabrycyusz z żoną, dwojgiem dzieci i boną. Na krzyk: „pali się", wyskoczyli prędko pułkownik z żoną i córką, ale bona z chłopczykiem śpiąc, pozostali w wagonie—a gdy spostrzeżono ich brak — ratunek okazał się już niemożliwym—zginęli w płomieniach!... Co się tam działo—opisać trudno... płacz i krzyk rozdzierały powietrze. Matka dostała obłędu. Po godzinie pożar stłumiono, a między szczątkami spalonego wagonu, wydobyto dwa te zwęglone trupy: dziecka i bony. Konduktor obsługujący pociąg uległ silnemu poparzeniu twarzy i rąk. Straty w spalonym wagonie wynoszą kilkanaście tysięcy rubli. Przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona.

W Ełku utonęło przy kąpaniu się dwóch mieszkańców: drukarz Grigo, doskonały pływacz, tonął, dostawszy kurczu i zawołał o pomoc; pospieszył mu z pomocą redaktor pisma „Masovia", p. Unfug i ten, schwycony przez pierwszego, również dostał się pod wodę i utonął z nim razem.

W Rosyi zanosi się na ogólny nieurodzaj w zbożu. Skutkiem bezustannej suszy zboża się wypalają. Na giełdzie zboża w Berlinie, we wtorek panowało wielkie zaniepokojenie o wyniku żniw w Rosyi. Z powodu, że Niemcy głównie z Rosyi — naturalnie i z Polski — zboże sprowadzają, podniosły się ceny na żyto o 3 marki.

W Londynie „Jak rozpruwacz" znów dał dowód bytności, znaleziono bowiem znów ciało niewiasty poćwiartowanej.

* **Pomiędzy** Paryżem a Hawrem dnia 30-go maja dało się uczuć kilkakrotne wstrząśnienie ziemi, które trwało 14 sekund. Domy się chwiały i gdzieniegdzie szyby popękały w oknach, ale większego przypadku nie było.

Złodzieje na wystawie paryzkiej. Jak do Mekki muzułmanie, tak na wystawę paryzką zjechali się licznie złodzieje z całego świata. Prefekt policyi paryzkiej, p. Goron, przygotował też na ich przyjęcie cały legion tajnych ajentów w najrozmaitszych przebraniach, jak np. za elegantów salonowych, rzemieślników, włóczęgów itd.—Wszystkie usiłowania p. Gorona nie przydały się na nic, gdyż wraz z postępem cywilizacyi, nauk i przemysłu, rozwinęła się sztuka wypróżniania kieszeni nieprzezornych ludzi. Zręczność złodziei paryzkich jest też zdumiewającą. Pewien korespondent paryzki przytacza następujące przykłady: „Jeden z moich przyjaciół miał interes do pawilonu prasy. Wchodząc w drzwi, zdjął kapelusz, zrzucił z nosa złote binokle i równocześnie wyjął z kieszeni chustkę dla otarcia potu z czoła. Po chwili włożył kapelusz na głowę, a chustkę do kieszeni, ale binokle już mu odcięto. Kosztowały 130 marek. Przyjacielowi memu nie pozostało nic innego, jak tylko włożyć binokle stalowe — (które przypadkowo miał przy sobie) i powiedzieć z udanem zadowoleniem: „Co za zręczność!"—„Córce innego przyjaciela mojego,"— pisze tenże korespondent, skradziono na wystawie złoty zegarek, ukryty w kieszonce znajdującej się w gorsie sukni. Na sukni jednak miała szczelnie zapięty paltocik. Mimo to złodzieje zdołali odciąć złoty zegarek od srebrnego łańcuszka, który okradzionéj wspaniałomyślnie pozostawili. Panienka ta spostrzegła kradzież dopiero wieczorem w domu i nie przypomniała sobie wcale, by jej kto na wystawie dotykał".—„Dymitrowi ks. Sturdzy skradzione pugilares schowany w krytej wewnętrznej kieszeni tużurka, a wraz z nim 86,000 fr. w czekach i banknotach. Książę przypomina sobie tylko tyle, że na Pont Solferino przeszli obok niego dwaj mężczyźni, z których jeden otarł się z lekka o niego i powiedział następnie: „*Bon jour, pardon.* Wszystko jednak trwało zaledwie sekundę lub dwie; książę więc nie przypuszcza nawet, żeby chwila ta mogła wystarczyć na wyjęcie pugilaresu z ukrytej kieszeni."

To samo powtarza się u wszystkich okradzionych; żaden z nich nawet się nie domyśla, gdzie i kiedy został okradzionym. Policya paryzka sądzi, że na wystawę przybyli najsprytniejsi złodzieje angielscy i amerykańscy, którzy dla wystawy specyalnie się ćwiczyli i rzeczywiście też cudów dokazują. Do bandy złodziejskiej należą naturalnie i kobiety, które nawet pod tym względem pragną dorównać mężczyznom. Policya jest wybornie poinformowana o przeróżnych sztuczkach złodziejskich i wystarcza tylko powiedzieć w jaki sposób kradzież spełnioną została a policya określi, czy kradzieży dopuścili się złodzieje angielscy, amerykańscy, niemieccy czy włoscy. Ale też na tem wszystko się kończy, bo złodzieje są tak sprytni iż nie dają się schwytać na uczynku. Policya posiada nawet fotografie wszystkich znanych złodziejów angielskich i amerykańskich; ale ci znowu zbyt są praktyczni, aby przybywać na wystawę i dać się złapać. Woleli oni pozostać w swoim kraju, gdzie obecnie z powodu wyjazdu wielu kolegów na wystawę mniejszą mają konkurencyą. W Paryżu przeto pracują przeważnie tylko nowe siły.

Nie brak też i bezczelnych oszustów. Tak n. p. pewien Anglik zakupił niedawno w Paryżu mały ale elegancki hotel, za który dał dawnemu właścicielowi kilka tysięcy franków zaliczki, przyrzekając resztę spłacić w ciągu kilku miesięcy. — Z powodu wystawy hotel jego był przepełniony przybyłymi, których Anglik ostrzegał pilnie przed grasującymi w Paryżu złodziejami. „Ostrzega się przed złodziejami, którzy wdzierają się nawet do hotelów. Dla uchronienia swoich gości od złodziejów zarząd hotelu gotów jest przyjmować od nich pieniądze i kosztowności do przechowania". Takie napisy poprzybijane były w kurytarzu, w sali jadalnej i każdym pokoju hotelu. Wielu też korzystało z usłużności właściciela hotelu, oddając mu do przechowania całą gotówkę.—Rezultatem jednak tego wszystkiego było to, że Anglik otrzymawszy do przechowania około 40,000 fr., nagle wraz z temi pieniędzmi umknął z Paryża, zostawiając gości swoich bez grosza.—Naturalnie, że policya go nie pochwyci, sprytny bowiem oszust całą rzecz z góry dobrze ukartował.

Z Watykanu. Nieco o sposobie życia Ojca św. W apartamentach prywatnych Papież używa stale białej sukni z białemi, morowemi wyłogami u rękawów. Na ramionach nosi małą okrągłą pelerynkę, białym jedwabiem podbitą, na rękach zaś białe, do połowy dłoni sięgające rękawiczki, które oczywiście, odprawiając Mszę św., zdejmuje. Czytając, lub wobec większego zgromadzenia, Ojciec św. używa lekkich, złotych okularów z numerem 14 szkieł. Opuszczając apartamenta, Papież zarzuca na siebie płaszcz purpurowy, na złotym sznurze wiązany. W razie chłodu pod płaszczem na sutannę wdziewa Papież pąsową jedwabną mozettę, bramowaną białem futerkiem. Brewiarz odczytuje z wielką punktualnością, obecnie posługuje się książką w formacie ósemki, wydaną przez Mame w Tours roku 1887. Ilekroć Papież udaje się do ogrodu, przynoszą mu lektykę do sali poprzedzającej Sala Clementina lub Sala degli Svizzeri i przenoszą go w niej aż do wrót ogrodu. Jak tylko Papież opuszcza prywatne komnaty, pełniący służbę monsignor zamyka drzwi, prowadzące z Anticamera Segreta do mieszkania Ojca św. i chowa klucz do kieszeni. Ten sam służbowy szambelan towarzyszy Ojcu św. w ciągu całej przechadzki. Drzwi otwierają dopiero, gdy Papież powraca do Anticamera. Droga, którą przenoszą lektykę, prowadzi z Sala degli Svizzeri przez Scala Nobili, a dalej o piętro niżej aż do Galleria di Giovanni da Undine, tu skręcają na prawo do Galleria della Iscriziono, aby przez bibliotekę dostać się do wejścia do muzeum, gdzie stoi już ekwipaż, w którym Ojciec św. przejeżdża się po ogrodzie. Ogród dniem i nocą strzeżony jest przez silny oddział żandarmów; ci ostatni przebywają w koszarach, zbudowanych dla nich w tylnej części ogrodu.

* **Podczas** kiedy u nas panuje niesłychana susza i ogromne upały, natomiast w Kanadzie (w Ameryce Północnej) i w całem państwie Ontario w zeszłym tygodniu w nocy mróz wielkie zrządził szkody w zbożach i ogrodach. Po mrozie padają deszcze tam w tym kraju bezustannie, które jeszcze cokolwiek szkody naprawią.

W Ameryce północnej wykoleił się pociąg z taką gwałtownością, że wszystkie wagony uległy zdruzgotaniu. 45 osób poniosło śmiertelne obrażenia. Wykolejenie spowodowała banda rozbójników, która w celu rabunku szyny obluzowała.

W Chicago zamordowano d-ra Cronina, człowieka powszechnie szanowanego—zaproszono go niby do chorego w odległą część miasta i tam dokonano zbrodni. Zwłoki jego znaleziono pokaleczone w straszliwy sposób. Śledztwo wykazało, że członkowie tajnej policyi w Chicago należeli do tejże zbrodni, trzech też policyantów podejrzanych aresztowano.

Rozmaitości.

* **Dziwna opowieść.** Ze Starokonstantynowa piszą do gazety „Wołyn“, co następuje:

„W latach sześdziesiątych, (1860—1—2 i 3) podczas wiadomych rozruchów w Kongresówce, mieszkała we wsi K., powiatu jampolskiego, podolskiej gubernii, obywatelka z maleńkiem dzieckiem. Zawierucha, ogarniająca cały kraj, zmusiła ją do nagłego opuszczenia domu. Nie mogąc w żadnym razie zabrać że sobą w niepewną i daleką drogę dzieciątka, stroskana matka owinęła je starannie w pieluszki, położyła mu krzyżyk na piersiach i list ze stu rublami (200 marek). W liście prosiła o zaopiekowanie się maleństwem i tak wyposażonego synka położyła przy drodze, sama zaś uszła. — Dziecko znalazł przejeżdżający tamtędy żyd bezdzietny, zaopiekował się niem istotnie i wychował je po hebrajsku, wyuczył stolarstwa, a następnie ożenił z żydówką. Wychowaniec ten żydowski odznaczał się szczególną dokładnością i punktualnością w robocie i tak podobał się jednemu z okolicznych tam obywateli ziemskich, że otrzymał u niego stałe mieszkanie i zajęcie. Wkrótce potem stary już żyd, a opiekun naszego podrzutka zbiedniał bardzo i postanowił udać się do Ameryki; wybierając się jednak w drogę, przyszedł pożegnać się ze swoim wychowankiem i wyjawił mu teraz dopiero tajemnicę jego pochodzenia. — „Jesteś już żonaty i dzietny, masz rodzinę i sposób do życia“ — prawił sędziwy opiekun — „możesz rozporządzać sobą zupełnie“. Możesz być żydem lub katolikiem, według twojej woli. A oto **sto rubli**, które znalazłem wraz z tym krzyżem i listym przy tobie, gdym cię podniosł na drodze“. Z początku biedny podrzutek nic nie rozumiał, ale gdy spostrzegł podobieństwo nazwiska, do którego miał prawo, z nazwiskiem właściciela tej wsi, w której mieszkał, poszedł do dworu na poradę. Pan tejże wsi, który był od pewnego czasu istnym dobrodziejem dla tego niby żydka, przeczytawszy list, omdlał ze wzruszenia i radości, — okazało się bowiem, ze miał przed sobą rodzonego brata. Postanowili więc oboje udać się zaraz do Warszawy, gdzie dotąd mieszka ich matka.“ — Jeżeli to wszystko bajka, to należy przyznać, że niezwykła. (K. P.)

* **Nad Meurtą**, rzeką wpadającą do Mozeli w Dom basle (w Lotaryngii francuzkiej), jest wielka fabryka sody. Zbiornik fabryki, mieszczący w sobie 100 metrów sześciennych sody, pękł nieszczęśliwym przypadkiem i płyn dostał się do rzeki. Woda zafarbowała się na biało. Na przestrzeni 30 kilometrów długości wszystkie ryby w rzece posnęły i płyną brzuchami do góry, oczy mają wypalone. Młyn wodny w Tomblaine na rzece z czwartku na piątek nagle stanął, bo przy kole wodnem utworzyła się zbita masa nieżywych ryb na długość piętnastu, a na wysokość dwóch metrów.

* **Przechowywanie** futer przez lato najpraktyczniej się da uskutecznić, jak dowodzono w towarzystwie politechnicznem w Berlinie, jeśli się futra włoży w kartony z tektury papierowej; pomiędzy futra zaś kilka woreczków z kamforą (1/4 funta wystarczy na jedno futro). Dotąd często używana naftalina nie daje bezpieczeństwa futrom od moli.

* **Róże doniczkowe** najkorzystniej polewać wodą, do której się domiesza sadzy. Sadze najlepsze są drzewne, te się polewa wrzącą wodą, a potem im się da wystygnąć. Dobrą jest także woda, w której się rozpuszcza nieco salmiaku, tym sposobem osięga się u róż doniczkowych silniejsze krzewienie i większe kwiecie o żywszych kolorach.

* **Akacye** kwitnące żółto, a kwinące obecnie, są trucizną. Rodzice powinni strzedz dzieci, aby ich nie brały w usta. W Cylichowie chłopiec siedmioletni umarł z tego, że gałązkę takiej akacyi wziął w usta i pogryzł.

* **Szach perski w Paryżu.** Szach przybyć ma do Paryża w d. 26-ym lipca. Dziś już zajęto się przygotowaniem mieszkania dla władcy Persji. Wynajęto w tym celu jeden z pałaców przy ulicy Kopernika, własność banku francuskiego. Nassr Edinowi towarzyszyć będzie trzech ministrów, siedmiu jenerałów dywizyj, jego adjutantów, 16-tu szambelanów, 14-tu lokai i lekarz nadworny, dr. Tholozan, francuz.

* **Nowy** materyał wybuchowy. Pewnemu oficerowi artyleryi pruskiej udało się wytworzyć z kwasu karbolowego nowy materyał wybuchowy i zastosować go do pocisków z armat. Trzy strzały bombami napełnionemi tą masą wybuchową dane do fortecy najsilniej zbudowanej, wystarczyć mają do zburzenia tejże doszczętnie. Podobno odbywają się już próby z tym wynalazkiem.

* **Na morzu.** B ttye, inżenier okrętu, w czasie podróży z Ameryki do Europy spadł w nocy z pokładu w morze. Na okręcie spostrzeżono to i rzucono za nieszczęśliwym „pas bezpieczeństwa“, który tenże istotnie pochwycił. Zanim jednak zdołano statek zatrzymać, inżynier odpłynął tak daleko, że go trudno było odszukać, tem bardziej, że była to jak raz noc ciemna. Trzy dni więc i trzy noce, które nieszczęśliwemu wiecznością się wydawały, o głodzie i chłodzie przy pomocy pasa bezpieczeństwa spędził on na powierzchni morza w ciągłej obawie, by nie pożarły go rekiny (wielka żarłoczna ryba), aż nareszcie nadpłynął statek norwegski i uratował go z niebezpieczeństwa.

* **Ofiary wojny.** Zmarły niedawno bawarski jenerał Mühlbauer odbywał wojnę z r. 1870 i 1871 jako pułkownik wraz z pięcioma synami. Jeden padł pod Wissenburgiem, drugi pod Sedanem, trzeci pod Orleanem, czwarty śmiertelnie ranny został pod Beaumont. Jeden tylko syn wyszedł cało wraz z ojcem.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 10 czerwca 1889.

	od Marek		do Marek.
Pszenica	7,60	—	8,60
Żyto	6,90	—	7,30
Jęczmień	7,00	—	8,00
Owies	6,90	—	7,25
Groch	6,25	—	8,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 16—18 fen.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	2,20	—	2.20
Siano za 50 klgr.	3,50	—	4,00
Słoma za kop. a 600 klgr.	30,00	—	33,50

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.15.

— *W redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“*, **rodzice** mogą nabywać czysto-polskie **ELEMENTARZE** dla dziatek swoich, po 10 fen. jeden,—oraz **KATECHIZMY** czysto-polskie, z modlitwami porannemi i wieczornemi starodawnemi pieśniami i litaniami przez Stolicę Apostolską zatwierdzonemi—po 15 fen. **DROGĘ ŚWIĘTĄ**, czyli Pielgrzymkę do miejsc cudownych: książeczkę zawierającą Mszę świętą, i jak się zachować w podróży pątniczej i jak na miejscu świętem odpustowem—z pieśniami, litaniami, ze Stacyami i Różańcem etc. etc.—cena jej 30 fen., a oprócz tychże i wiele rozmaitych innych książek do nabożeństwa, tak dla dorosłych jak i dla młodzieży szkolnej i dorastającej—oraz i dla starszych osób z bardzo wielkim i wyraźnym drukiem, pod tytułem: **„CHWAŁA PANU NAD PANY“** książka z całorocznem i codziennem nabożeństwem po 70 f. w broszurze, a oprawna 3 marki.

(NADESŁANO)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.)